

# Gorzkie żartowanie

Reżyser Kuba Falkowski przyprawił nam wszystkim gębę. I to nie Gombrowiczem a Wandurskim. „Śmierć na gruszy” to napisana ponad 90 lat temu przez łódzkiego twórcę (kolejny tragiczny los) ludowa przypowieść o świecie, w którym zawraca się porządek rzeczy. Gdy Pani Śmierć przestaje zbierać swoje żniwo zgodnie z plebejską narracją, w rzeczywistość wkrada się chaos. A wtedy odsłania się świat sauté. Dla reżysera ta sytuacja fabularna, wywodząca się z poetyki komedii rybałtowskiej czy też z intermediiów staropolskich, stała się punktem wyjścia do stworzenia obrazu społeczności AD 2016. Bliskiego także... okolicom Piotrkowskiej, konsekwentnie budowanego komediowymi środkami, rubasznym żartem, wreszcie pełnymi emocji tyradami, na co pozwala otwarta dramaturgia. Przy tym nie traci się tu ani na chwilę atmosfery ludowej zabawy, choć przywoływane absurdy biją między oczy. Udało się pożenić ogień z wodą, scena jest także miejscem „przyjemnym”. Pamiętajcie „Igraszki z diabłem” Drdy? Ale Wandurski jest nowatorski w operowaniu językiem i zabiegami formalnymi, tu wzbogacony tekstami pisanymi na nowo. To dobrze, iż tak wiele aktualnych problemów związanych z naszą egzystencją znalazło się w tym widowisku operującym arsenalem środków nieczęsto używanych w teatrze, dialogującym wprost z widzami. To nie tylko kwestie największego kalibru ze sfery metafizyki, filozofii – jak umieranie, ale i, nazwijmy to umownie, polityki przetrwania. Mocno wybrzmiewają fundamentalne problemy: wojny i sprawności władzy, tolerancji. A z drugiej strony określające status jednostki: aborcja, gender, społeczna pozycja kobiety. Teatralna zabawa naraz staje się trybuną i konfesjonalem. Wielkie piłki i małe piłeczki rzucone między sobą przypominają o płynności wszystkiego, ale także o potrzebie więzi w walce o pryncypia. Ciekawie inscenizacyjnie poprowadzony spektakl, dobre charakterystyczne aktorstwo. Zaskakujący pomysł z obsadzeniem w większości pań, trafione role, a właściwie etiudy aktorskie – dominuje tu gra ciałem, umiejętność znalezienia się w określonej stylistyce (wybijają się Bogusława Pawelec i Ewa Audykowska-Wiśniewska). Udało się nam, widzom, przyprawić gębę. Dosłownie i metaforycznie.

**Witold Wandurski „Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy”**, Teatr im. Jaracza, premiera 16 IV 2016 r. Reżyseria, scenografia, wizualizacje: Kuba Falkowski.